

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, my „guzika nie oddamy”

20 sierpnia 2018

W opublikowanym w „Der Tagesspiegel” artykule generał Bundeswehry Manfred Hofmann stwierdził, iż wojna z Federacją Rosyjską dla Europy jak i reszty świata byłaby katastrofą, zaś żołnierzy polskich nazwał słabym punktem.



Środowiska PiSowskie na tę wypowiedź uderzyły w „bogoojczyźniane” tony, bo przecież „zaprzańcem” ten, kto krytykuje naszą armię i polskiego żołnierza, bo to z pewnością kolejny atak Niemców na nasz wolny i demokratyczny kraj, na nasz rząd. Może jednak zamiast głośić ten do niczego nie prowadzący bełkot, zamiast potrząsać szabelką z hasłami, „nie oddamy nawet guzika”, jak to już w przeszłości bywało, warto byłoby się zastanowić nad tym, na ile słowa generała opisują rzeczywistą zdolność bojową naszej armii, a na ile są to jego antypolskie wymysły.

Chyba, nie należy nikogo przekonywać, że pomimo misji międzynarodowych w których nasze wojska brały udział, poprzedni rząd nie zostawił nam armii nowoczesnej, wyszkolonej, zdolnej odeprzeć obce wojska, jak nasi ojcowie w

„Cudzie nad Wisłą”.

Dwa lata destrukcyjnej dla naszej armii działalności Antoniego Macierewicza z pewnością tylko pogorszyły sprawę. Wymiana dowódców z jakimś tam doświadczeniem bojowym na pośpiesznie, po dwa stopnie awansowanych „PiSiewiczów”, działalność lobbystów amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, jak ten co „wykończył Caracale”, przerwanie wszelkich procedur przetargowych na uzbrojenie, które zapoczątkował poprzedni rząd, z pewnością nie podniosła wartości bojowej naszej armii. Nikt nie mówi, że akurat ten model śmigłowców był dla naszej armii idealny, tyle, że jeżeli coś krytykujesz, coś odrzucasz, to trzeba podjąć działania alternatywne. Antonii Macierewicz po kilku sensacyjnych pomysłach, jak wspólne budowanie helikopterów w Ukrainą, powiedzmy sobie pomysł na poziomie młodych chłopców fantazjujących, że zbudują rakietę z kartonów i polecą na księżyc, zostawił nam model śmigłowca na „szafie” swego gabinetu, a nasza armia remontuje i lata, lub nie lata, na tym co mieli.

W dziedzinie lotnictwa minister Macierewicz zakupił, bez przetargu, na szemranych warunkach, samoloty dla VIP, których wartość obronna może być tylko jedna. W razie konfliktu pozwoli naszym „geniuszom politycznym” szybko wynieść się z kraju, zostawiając nam to całe piwo do wypicia, które wypijemy w słusznym przeświadczeniu naszej winy, nikt inny jak myśmy ich wybrali.

Czy możemy mieć nowoczesną armię w sytuacji, gdy nasza armia pod wodzą Macierewicza na formacje, których możliwości bojowe były już niewystarczające w czasie II wojny światowej, a na dzisiejszym polu walki nawet porównanie ich możliwości z możliwościami harcerza rzucającego się butelką benzyny w niemiecki czołg, wyglądają dość blado, czyli WOT, przeznacza się kwotę porównywalną do tego, co przeznaczamy na Marynarkę Wojenną? O ile jeszcze w warunkach górzystych Afganistanu takie oddziały mogą jakiś czas stawić czoło regularnej armii, o tyle, na naszych ziemiach, oddziały takie wyśle na łono

Abrahama kilka dronów, i nie będą nawet wiedzieli komu „podziękować”. Te wojska mają wartość bojową tylko dla rozpędzania zamieszek ludności, w czym PiS wyraźnie wykazuje duże zainteresowanie, choćby poprzez zatrudnianie dodatkowych strażników marszałkowskich w sejmie o wynagrodzeniach przekraczających wynagrodzenia policjantów, rzeczywiście narażających życie.



Czym możemy zaimponować sojusznikom, gdy mamy pomysły remontowania czołgów, które na jednym parkingu wojskowym stały, obok „Rudych 102”?

Niedawno światło dzienne ujrzał, podobnież od dawna negocjowany, pomysł. Zakupimy od Australii dwie „nowoczesne” bo tylko ponad 30 letnie fregaty. O wartości bojowej tych okrętów, niech świadczy fakt, że dotychczasowi użytkownicy tych fregat uznali iż najlepiej sprawdzą się jako podstawa do budowę rafy koralowej i w tym celu wykorzystali już dwie tego typu fregaty, zatapiając je w odpowiednich miejscach. W Polsce wśród fachowców rozgorzał spór, czy należy rozwijać nasz przemysł stoczniowy, budując nowe okręty, których koncepcji od dawna ustalić nie możemy, czy też biorąc pod uwagę to, że przed naszymi marynarzami pojawia się widmo, ćwiczenia działań morskich... na lądzie, z przyczyn prozaicznych, jak brak sprzętu pływającego, zakupić ten „nowoczesny” sprzęt australijski. Zwolennicy pomysłu zakupu podnoszą fakt, że fregaty te 10 lat

temu przeszły gruntowny remont, i że dziś ich zdolność obrony przed atakiem lotniczym przewyższa to co dziś posiadamy.



Smutny to obraz nawet dla laika, jeśli tylko porównamy komputery na których pracowaliśmy 10 lat temu z tym co dziś na naszych biurkach stoi. By to przybliżyć, wystarczy powiedzieć, że dziesięć lat temu nie wiedzieliśmy co to pamięć USB, płyta Blue ray, a przecież szybkość zmian w uzbrojeniu, w systemach zwalczania celów jest znacznie większa, niż cywilnych komputerów domowych. Nie trzeba być prorokiem, by stwierdzić, że nasza marynarka w przypadku konfliktu zbrojnego posłuży jako ruchomy cel do pierwszego wstrzelania się obsługi nowoczesnych systemów zbrojeniowych.

Nasz prezydent, Andrzej Duda znany z zamiłowania do nart i wycieczek bez realnych celów (Meksyk, USA...) zaraz, zaraz bym nie skłamał, Prezydent Duda za każdym razem odwiedza naszą Polonię i dzieci machające biało-czerwonymi chorągiewkami, w młodość przecież trzeba inwestować.

Przy tej okazji postanowił pojechać do Australii, a by nie wyszło na to, że chciał w okresie letnim poszukać śniegu, koronnym jego celem miały być rozmowy w sprawie tych fregat. No i premier Morawiecki zrobił mu psikusa w stylu chłopców w krótkich majteczkach, zablokował całą sprawę a prezydent o tym dowiedział się od ludzi postronnych, siedząc już na

przysłówiowych walizkach. Ja ci zrobię na złość, zawetuję ustawę, ty mi zrobisz na złość, zablokujesz fregaty. No i pojechał Duda z innymi do Australii, po co? Tego to już chyba nawet „najwyższy” nie wie. Piękny obraz spójności naszej polityki, czyż można się dziwić, że nie jesteśmy w stanie dogadać się z krajami Europy, gdy na naszym podwórku dyplomacja na poziomie przedszkola? Chcą rządzić krajem a psikusy jak gówniarze sobie robią.

Patrząc na szybkość realizacji programu wyborczego PiS, „Polska w ruinie” trzeba przyznać, że w przypadku wojny „elity PiS” mają ogromne szanse zrealizować hasło „nie oddamy nawet guzika”. Kolejny nie rozstrzygnięty przetarg na szycie mundurów dla wojska doprowadził do takich braków w magazynach mundurowych, że jak fama niesie, żołnierze stroje polowe na Allegro kupują. W tej sytuacji nasza armia z pewnością nie „odda guzika”, bo będą to prywatne guziki naszych żołnierzy.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net